

# Polityka, literatura; demokracja

CZY LITERATURA, jako wytwór należący do dziedziny sztuki, może być źródłem wiedzy o polityce? Czy jeśli uznamy, że powieść bądź poemat mają charakter polityczny, to czy przyjmujemy jednocześnie, iż są one tylko idiosynkratyczną ekspresją zapatrywań twórcy? A może poszukiwać będziemy raczej metody ekstrapolacji owych zapatrywań i uczynienia z dzieł literackich pełnoprawnej przesłanki w badaniach rzeczywistości społecznej i politycznej? Innymi słowy, czy rozumienie świata, którego dostarcza nam sztuka, może przekładać się na wytwarzanie intersubiektywnej, uzasadnionej wiedzy naukowej?

Te i inne pytania pojawiają się, gdy politolodzy wkraczają w obszar graniczny pomiędzy polityką a literaturą. Przestrzeń ta zajmowana była jak dotąd głównie przez przedstawicieli literaturoznawstwa. Rozwijające się przynajmniej od lat 60. XX w. teorie literatury – na przykład dekonstrukcjonizm, krytyka postkolonialna, badania kulturowe – coraz większą wagę przywiązywały do wydobywania społecznych i politycznych aspektów interpretowanych dzieł. Korzystając z niezwykle bogatego instrumentarium metodologicznego i teoretycznego, literaturoznawcy wskazują na osadzenie dzieł we wpływających na nie (i podlegających jednocześnie wpływowi literatury) kontekstach społeczno-politycznych. Zwracają uwagę na podnoszenie przez literaturę tematów istotnych z punktu widzenia wspólnoty, ale i na to, że literatura staje się niekiedy jedynym głosem tych, którzy ze wspólnoty zostają wykluczeni.

Politolodzy – a przynajmniej ci, których ambicją jest uczynienie ze swojej dyscypliny teoretycznej nauki empirycznej – nie będą zainteresowani analizą dzieł literackich, niestanowiących tradycyjnego przedmiotu ich badań<sup>1</sup>. Przede wszystkim dlatego, że przedstawiany

---

<sup>1</sup> Dzieło sztuki staje się dla takich politologów interesujące o tyle, o ile wywiera wpływ „na życie polityczne, na przemiany polityczne, w tym ustrojowe, na przebieg i wyniki gry politycznej, wyborów i plebiscytów, walki międzypartyjnej lub frakcyjnej”. Mirosław Karwat ostrzega jednak przed „falszywą świadomością”: „Możemy przypisywać zjawiskom rodowód polityczny lub znaczenie polityczne, jakiego nie mają, możemy wyolbrzymić znaczenie ich aspektu politycznego (przy tym ignorując lub lekceważąc np. kontekst ekonomiczny czy kulturowy, np. rozpatrując powieść bardziej jako manifest polityczny, którym staje się ubocznie lub przypadkiem, niż jako dzieło literackie,

przez nie obraz świata jest wyrazem odczuć i przemyśleń jednostki. W uproszczeniu: jest to zbyt mała próba badawcza, by można wysnuwać z niej uzasadnione naukowo wnioski.

Jednym ze źródeł różnicy pomiędzy opisywanymi podejściami jest oświeceniowe rozgraniczenie sztuki i nauki. W *Krytyce władzy sędziwnia* Immanuel Kant przekonywał, że ta pierwsza jest produktem geniuszu – czegoś osobliwego, co nie daje się ująć żadnymi prawidłami. Genialność, związana z arbitralnością przyrody, dawana jest człowiekowi przy urodzeniu. Żadna, nawet najpilniejsza nauka, nie pozwoli temu, kto nie otrzymał odpowiedniego talentu, stać się artystą. I. Kant pisał: „można zupełnie dobrze nauczyć się wszystkiego, co wyłożył Newton w swym nieśmiertelnym dziele o zasadach filozofii przyrody, choć tak wielkiego potrzeba było umysłu, by dokonać takich odkryć; nie można natomiast nauczyć się pisać pełnych polotu wierszy, choćby wszystkie przepisy dotyczące poezji były nie wiedzieć jak dokładne, a wzory nie wiedzieć jak znakomite”<sup>2</sup>.

W tej optyce artysta nie jest racjonalny. Nie posiada pełnej kontroli nad okolicznościami powstania dzieła i nie musi jej posiadać. Nie zna wzoru czy przepisu na sztukę – a jednak ją tworzy. Inaczej badacz, który powinien dążyć do tego, by jego wytwór pozostawał w zgodzie z dającymi się wyeksplikować, przyjętymi w nauce metodami. Metodologiczna poprawność jest warunkiem koniecznym uznania przeprowadzonego badania za naukowe oraz akceptacji jego wyników<sup>3</sup>.

Samo rozgraniczenie tego, co racjonalne i nieracjonalne, naukowe i nienaukowe (a także, jeśli kwestionujemy binaryzmy, sztuki i nie-sztuki) można oczywiście zdekonstruować, wskazując na jego arbitralność. Nie istnieje jeden wzorzec racjonalności i jeden wzorzec naukowości. Dla literaturoznawcy subiektywizm analizowanego dzieła nie jest żadną przeszkodą, szczególnie w przypadku założenia mówiącego o „śmierci autora”, a zatem deprecjacji znaczenia intencji twórcy. Dla zorientowanego na teorię empiryczną politologa subiektywizm sztuki jest jednak nieusuwalną barierą na drodze do zaprezentowa-

---

eksperyment stylistyczno-gatunkowy)”; M. Karwat, *Polityczność i upolitycznienie. Metodologiczne ramy analizy*, „Studia Politologiczne” 2010, nr 17, s. 73, 84.

<sup>2</sup>I. Kant, *Krytyka władzy sędziwnia*, Warszawa 1964, s. 233–234.

<sup>3</sup>Sprzeciw wobec zasadności rygorystycznego przestrzegania metod badawczych zmanifestował najgłośniejszy filozof nauki Paul Feyerabend, postulując anarchizm metodologiczny, wyrażający się hasłem „wszystko ujdzie” (*anything goes*). Wskazywał on, że historycznych osiągnięć w nauce dokonywano często mimo zupełnego zlekceważenia ustalonej metodologii, która nie tylko nie ułatwia, ale wręcz utrudnia uzyskanie przełomowych rezultatów. Zob. P. Feyerabend, *Przeciw metodzie*, Wrocław 1996.

nia wysnutych z dzieła wniosków jako dostatecznie uzasadnionych<sup>4</sup>. Wiedza literaturoznawcza to suma (poststrukturalista powiedziałby: różnica) wielu niewspółmiernych interpretacji, dowodząca możliwości permanentnej redeskrpcji świata i nadawania mu nowego sensu. Wiedza politologiczna, choć wieloaspektowa, ma w swej sumie dać spójne wyjaśnienie rzeczywistości politycznej oraz umiejętność prognozowania jej zmian.

Obie perspektywy można próbować godzić. Taką przestrzenią możliwego porozumienia jest w naukach politycznych podejście interpretacjonistyczne. Jednak nawet w jego ramach czynienie dzieł literackich przedmiotem lub źródłem jest rzadkością – sięga się raczej po źródła tradycyjne, stosując wobec nich metody podobne do literaturoznawczych. Pamiętać zarazem należy, że w ramach politologii istotną rolę odgrywają badania myśli politycznej, wpisujące się w perspektywę interpretacjonistyczną<sup>5</sup>. Przedmiotem zainteresowania mogą być w nich nie tylko teksty jawnie polityczne, lecz także te, których polityczność ujawnia się dopiero po zastosowaniu bardziej zaawansowanych narzędzi interpretacyjnych<sup>6</sup>.

Być może jednak warto docenić odmiennosc obu opisywanych podejść. Nie jest konieczne dążenie do unifikacji, która z jednej strony nakazywałaby literaturoznawcom opierać swoje wnioski na badaniach empirycznych (choć i takie pomysły się pojawiają<sup>7</sup>), z drugiej zaś strony – uznawać równoprawność metod i źródeł literaturoznawczych oraz zaawansowanej analizy empirycznej, stosowanej we współczesnej politologii<sup>8</sup>. Przecież odmiennosc podejść, metod i źródeł wykorzystywanych w różnych dyscyplinach podyktowana jest odmiennością stawianych pytań i problemów, które pragniemy rozwiązać oraz mnogością zastosowań, którym służyć ma wytworzona wiedza.

---

<sup>4</sup> Więcej mówi o tym w wywiadzie udzielonym „Refleksjom” prof. Barbara Krauz-Mozer.

<sup>5</sup> Nawet krytycy podejścia interpretacjonistycznego w politologii przyznają, że może być ono przydatne w badaniach nad wartościami i ideologiami – zob. *Teorie i metody w naukach politycznych*, red. D. Marsh, G. Stoker, Kraków 2006, s. 149.

<sup>6</sup> W rozmowie z „Refleksjami” prof. Przemysław Czapliński, dokonuje wartego uwagi rozróżnienia na „polityczność w literaturze” oraz „polityczność literatury”.

<sup>7</sup> Przykładem może być wykorzystanie kognitywistyki w badaniach literackich, zob. np. M. Rembowska-Pluciennik, *Poetyka intersubiektywności. Kognitywistyczna teoria narracji a proza XX wieku*, Toruń 2012.

<sup>8</sup> Zob. P. Dunleavy, *New Worlds in Political Science*, „Political Studies” 2010, vol. 58, s. 239–265.

Takie postawienie sprawy, zwracające uwagę na punkty sporne oraz możliwości porozumienia, pozwala dostrzec polityczność nauki, rozumianą jako fakt wielości spojrzeń i celów, warunkujących ludzką działalność – także tę naukową. Politycznym warunkiem możliwości badawczego wielogłosu jest demokracja – system, w który wpisana jest niezbędność poszukiwania balansu pomiędzy równością a zróżnicowaniem. Te dwie wartości przyświecać powinny także nauce: dbając o metodologiczną poprawność, nie należy zamykać się na odmienne perspektywy. Bez tego niemożliwe jest *poszukiwanie nowego*, stanowiące być może o wiele cenniejszy element działalności naukowej, niż dążenie do udzielania ostatecznych odpowiedzi. Szczególnie „Refleksje”, pismo naukowe studentów i doktorantów, mogą i powinny nieustannie podawać w wątpliwość przyjęte kanony metodologiczne i granice dyscyplinarne.

*Filip Biały*  
*Redaktor Naczelny*